mój pies



Nr. 8
15 Sierpień
1936



CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa

Konkurs dowodnych psów myśliwskich.

Wielkopolski Związek Myśliwych, jako Oddział Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie, zawiadamia swych PP. Członków i wszystkich PP. Hodowców dowodnych psów myśliwskich, że staraniem WZM. odbędzie się w dn. 20 i 21 sierpnia b. r. doroczny jesienny konkurs rasowych psów myśliwskich w maj. Strzeszyn pod Poznaniem.

Zgłoszone psy konkurować będą w pracy polnej, leśnej i wodnej, przyczem w celach doświadczalnych przy każdej z tych konkurencji odstrzeloną będzie pewna ilość zwierzyny t. j. kuropatw, bażantów, zajęcy, królików i dzikich kaczek.

Część zgłoszonych psów po odbytych próbach wystawiona będzie na sprzedaż, a temsamem kupujący będzie miał możność widzieć i sprawdzić wszechstronną tresurę, użyteczność i zachowanie się danego psa podczas polowania.

W konkursie wezmą udział dowodne wyżły myśliwskie wszelkich ras oraz tropowce, spaniele, jamniki i foksterjery.

W skład Komisji Sędziowskiej wejdą znani kynolodzy polskich klubów pointera, settera i niemieckiego szorstkowłosego psa, a wobec tego tak pod względem oceny kwalifikacyjnej zgłoszonych psów, jak i przebiegu całości konkursu będzie on na wysokości swego zadania i pobudzi hodowców rasowego psa myśliwskiego do owocniejszej i intensywniejszej pracy na tem polu.

Uprzejmie prosimy PP. Hodowców o wczesne zgłoszenie do konkursu swoich psów i to najpóźniej do dnia 16 sierpnia b. r. na przepisowych formularzach, które wydaje sekretarjat WZM Poznań, ul. Młyńska 9 I p. w godzinach od 10-tej do 13,30.

Konkurs i Pokaz Psów Myśliwskich na Pomorzu

Pomorskie Towarzystwo Łowieckie (Toruń, ul. Sienkiewicza 12) urządza ósmy z rzędu doroczny konkurs i pokaz wyżłów dowodnych. Obie imprezy odbędą się w połowie września b. r. w Komierowie powiat Sępólno.

Jako nagrody przewidziane są premje pieniężne, medale i wartościowe upominki.

Zgłoszenia i zapytania przyjmuje p. Dr. Jan Łukowicz, ul. Dworcowa 41, Chojnice.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGJI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 8. Warszawa, 15 Sierpnia 1936 r. Rok V.

Teodor Marchlewski.

KILKA SŁÓW PRAWDY

W rozwijającej się bądź co bądź, mimo szeregu trudności naszej młodej kynologji, dość dużo uwagi poświęcono bardzo pięknej i użytecznej rasie t. j. Airedale terrjerom.

Tymczasem wbrew temu co się zakładało w opisach, propagandowych artykułach etc. okazuje się, że większość spotykanych w Polsce psów tej rasy ma użytkowe walory bardzo słabe, i nie trzeba obwijać prawdy w bawełnę, lecz stwierdzić stan faktyczny, że czynniki zakupujące materjał remontowy do celów policyjnych, służby wojskowej etc. na zasadzie dotąd porobionych doświadczeń mają o całej tej rasie jak najbardziej fatalną opinję. Okoliczność ta jest bardzo niepożądana, z tej choćby przyczyny, że ze względu na budowę anatomiczną, cechy uwłosienia, odporność na warunki klimatyczne i ogólną wreszcie inteligencję psy te mogłyby i powinny przedstawiać materjał służbowy bardzo cenny.

Wadą większości materjału, z którym mamy do czynienia, jest lękliwość, względnie ogromna wrażliwość z jednej strony na wrażenia dźwiękowe, t. zw. według Humphrey'a i Warnera „ear sensivity" z drugiej — na dotykowe, a więc wszelkie grożące ruchy uderzenia etc., czyli to co wspomniani autorowie nazywają „body sensivity".

Czasem dołącza się do tego kompleksu cech i nadrażliwość wzrokowa, obawa spotykanych na drodze psa przedmiotów żywych czy martwych, czyniąca zwierzę specjalnie niezdolnem do służby wojskowej.

Oczywiście że, pomijając na razie użyteczność psa, nie pozazdrościmy i przeciętnemu amatorowi losu właściciela podobnego „kłębka nerwów". Pies tego typu robiący wrażenie zmaltretowanej, nieszczęśliwej istoty stanowi źródło udręczeń i irytacji, których nie może kompensować nawet „bajeczny wygląd" psa w tych rzadkich chwilach, w których zwierzę czuje się względnie pewne siebie.

„Myślałem że będę miał użytkowego psa do obrony" zwierzał mi się właściciel z punktu widzenia wystawowego bardzo pięknej Airedaleterrjerki „ale w rezultacie, ja wciąż muszę jej bronić przed niezliczoną ilością urojonych niebezpieczeństw, gdyż wszystkiego się boi".

Jest to sytuacja bardzo powszechna, a jako dalszą jej ilustracją służyć może fakt, że badając przydatność tych psów do celów łączności po długich trudach, z kilkunastu okazów różnego pochodzenia i różnej hodowli mogłem wybrać zaledwie parkę jako tako pod względem pewności usposobienia odpowiadającą celowi.

Gdzie więc leży przyczyna zła i jak jej zaradzić?

Przyczyna jest w zasadzie prosta, nadmierna pobudliwość — nerwowa jako cecha dziedziczna występująca dość często u różnych ras psów.

Nie oszczędza ona i psów myśliwskich, bo n.p. jeszcze w 1931 roku p. Marr zwracał uwagę na wielką lękliwość zaznaczającą się u niektórych pointerów, które oceniał na wystawie. Cecha ta swego czasu była dość częstą u owczarków niemieckich w ich ojczyźnie, dziś zaś występuje stosunkowo często w niektórych linjach owczarków niemieckich hodowanych w Anglji.

Nic zatem dziwnego, że nie oszczędziła ona i airedal terrjerów, tem bardziej że olbrzymia większość tych psów, w Niemczech do 90%, jest hodowana li tylko na wystawy.

W tych warunkach hodowca zwraca tylko uwagę na fizyczne cechy, zaniedbując całkowicie właściwości psychiczne. Swoista tresura „ringowa" powoduje, że pies odpowiednio „zużyty" choćby na krótką chwilę „robi figurę" wykazując zalety swej budowy i... fryzury, co pozwala mu zdobyć, zależnie od typu zewnętrznego i jakości konkurentów tej czy innej klasy, nagrodę. Natem żywot psa się wyczerpuje. Poza podróżami w klatce na wystawy pies taki zna tylko cztery ściany swego wybiegu i klatki, i natem też wyczerpuje się sfera jego intelektualnych wrażeń.

Że tego rodzaju chów ogłupia zwierzę indywidualnie — to fakt, nie trzeba jednak mniemać że ów kojcowy wychów sam przez się produkuje tchórzliwość, to są sprawy czysto wewnętrznej konstytucji, a w tych samych warunkach świata zewnętrznego dwa ustroje reagować będą zupełnie inaczej.

Toteż niewątpliwie wśród terrjerów marynujących się przez całe życie po kojcach, jest sporo materjału o doskonałych zawiązkach użytkowych.

Cała trudność psiarnianego chowu polega na niemożliwości wysegregowania okazów najbardziej nerwowych.

Przeciwnie nawet nadwrażliwy pies, czując się bądź co bądź najpewniej na swoich śmieciach, będzie bardziej szczekliwy i pozornie nawet agressywniejszy od swego towarzysza o lepszych nerwach i bardziej zrównoważonego.

Nudząc się w monotonji życia kojcowego nerwowy pies staje się często agresywny wobec swych współtowarzyszy, zwłaszcza mniejszych i słabszych, co właściciel może nawet uważać za dowód ciętości i, chcąc nawet prowadzić pewną selekcję na „charakter“, właśnie dobiera jaknajnieodpowiedniejsze jednostki.

Charakterystycznie ujął sytuację w liście do mnie znany badacz służbowych psów na terenie Angiji Dr. Fraser Darling. „The modern Airedale is often a bully and therefore a coward“. (Współczesny Airedale jest często brutalem, więc co zatem idzie i tchórzem). Trafna choć niezbyt pochlebna ocena.

Niektórzy hodowcy stają jednak na stanowisku, że materjał wystawowy ma dużo większą wartość pieniężną niż li tylko roboczy, że, zatem, wprost nieopłaca się kłaść nacisku na charakter, którego nabywca psa luksusowego nie opłaca.

Takie stanowisko jest jednak i krótkowzroczne i zgruntu niewłaściwe.

Krótkowzroczne, gdyż dobór osobników nerwowych w dalszym ciągu może doprowadzić do zupełnej degeneracji psychicznej, dając wprost umysłowo chore zwierzęta, które i do celów nawet wystawowych nie będą się nadawały, gdyż łacno będą mogły ulegać wstrząsom nerwowym, atakom epileptycznym etc. a niewłaściwe, — gdyż świadczy o zupełnem zapoznaniu obowiązków hodowcy naprawdę wysokiej klasy. Standart rasy i cechy rasowe istnieją poto, by utrwalić i ściśle ująć te właśnie cechy, które z punktu użyteczności jakiejś rasy są specjalnie ważne i dodatnie. Chów według jakiegoś typu rasowego bez uwzględnienia wartości użytkowych, u ras, mogących się nimi wykazać, nabiera cech czysto snobistycznej zabawki, nie zasługującej na jakiekolwiek poparcie i niemającej cienia znaczenia społecznego.

Ale w rezultacie i na kieszeń producenta wystawowych tylko kreacji bezwględne hołdowanie li tylko formie-zasadniczo nie może działać dobrze.

Przeciętny amator li tylko luksusowego psa, nawet, normalny człowiek o niezdegenerowanych gustach, wkrótce odwróci się od psychopatologicznych typów, dla których życie jest męką. Tak, że koniec końców jednostronna „poprawa“ rasy tylko od strony zewnętrznej, zamiast spowodować jej rozkwit nader łacno może stać się jej grobem.

By zahaczyć pewne jeszcze cechy ściśle związane z typem Aiedaleterrjera trzeba wspomnieć o głowie, której obok uwłosienia, hodowcy poświęcają bodaj najwięcej uwagi.

Dzisiejsza moda żąda niesłychanie długiej i skrajnie wąskiej głowy. Ostatecznie możnaby się zgodzić z tem, że dla utrzymania odrębnego charakteru rasy, pożądana jest dla niej głowa raczej wąska i długa. Na zasadzie fizjologicznych kompensacyj jest zupełnie możliwy rozwój funkcjonującego należycie mózgu w tym właśnie typie. Co jednak obserwujemy obecnie— to nadmierny rozwój części pyskowych czaszki, ze szkodą rozwoju właściwej mózgoczaszki, co niewątpliwie sprowadzić musi zaburzenia w oryginalnej równowadze poszczególnych partyj mózgowych. Z punktu zaś mechaniki działania pyska psa, jako głównej jego broni, musimy stwierdzić, że za długi pysk jest z punktu widzenia mechaniki chwytu niekorzystny, gdyż działa jako dźwignia o niepomiernie długich ramionach.

Należy zatem oczekiwać, by hodowcy swój ideał rasy realizowali przez długie i wąskie głowy, zachowując proporcję długości pyska w ramach skali wahań, typowej dla mięsożerców bez stwarzania stosunków takich, które, jak sądzę, charakteryzować winny raczej zwierzęta trawożerne.

Nie ulega też dla mnie wątpliwości, że sytuacja jest doceniana przez szereg osób w Niemczech, jak świadczą o tem dość liczne, choć nie tak bezwzględnie szczere artykuły, jak mój, na temat konieczności stosowania właśnie hodowlanego materjału Airedaleterrjerów na użytkowność, jakie pojawiają się na łamach Mitt. Fachschaft f. rauchaarige Terriers.

Trzeba wierzyć, że nasi hodowcy zechcą zrozumieć istotę zagadnienia i nastawią swoje hodowle właśnie w kierunku wydobycia drzemiących walorów służbowych w tej skądinąd bardzo wartościowej rasie.

Zwalczanie głównych wad jej charakteru, tj. nadwrażliwości słuchowej jest stosunkowo nietrudne chodzi tu o dobór materjału nie reagującego panicznym strachem na detonacje.

Na huk strzału, np. nietresowane psy reagują rozmaicie. Jedne są zupełnie obojętne, są takie, które zachowują się raczej agresywnie, inne okazują pewne zdenerwowanie lecz stosunkowo łatwo uspakajają się, są wreszcie psy wpadające w paniczny nieopanowany strach. Te muszą być bezwzględnie z wszelkiej hodowli wykluczone. Nie dlatego żeby nie można ich ze strzałem oswoić — widziano już psy tego typu atakujące po ukończeniu tresury strzelającego przeciwnika. Czynią to jednak tylko w obecności swego przewodnika.

Ten sam pies, który broni swego pana przed atakującym nieprzyjacielem, zwieje jak niepyszny gdy pozostawiony sam, celem strzeżenia „złoczyńcy“, choćby z oddali usłyszy huk strzału W roli przewodnika ociemniałego pies taki, mimo, że formalnie ostrzelany, może być przyczyną nieszczęścia, gdy w tłoku ulicznym z trzaskiem pęknie opona samochodu, lub nastąpi wybuch spalinowego motoru.

O psie tego typu w roli psa wojskowego wolę już nie wspominać.

W konkluzji, wrażliwość słuchowa dyskwalifikuje każdego psa służbowego od dalszej hodowli.

Mocno gorzej jest ze sprawą wrażliwości na urazy cielesne. Pies mało pod tym względem wrażliwy ma chęć do walki, nie wiele sobie robi z obrażeń, których dozna od przeciwnika czy to człowieka czy zwierzęcia.

Dlategoteż ta mała wrażliwość jest cechą konieczną dla dzikarza, jamnika czy foksterrjera a w zasadzie także i psa obronnego.

W przypadku psa obronnego sytuacja jest bardzo drażliwa. Według poglądu Mosta pies towarzyszący czy obronny nie powinien być zbyt nieczuły i raczej unikać razów przeciwnika, mogących go pozbawić życia. Przeciwnika winien on raczej okrążaniem przykuć do miejsca, utrudniając swobodę ruchów.

Na te tematy toczyła się w ostatnich czasach ożywiona dyskusja, w której nie chciałbym zabierać głosu jako niefachowiec.

Ośmielam się jednak zauważyć, że o ile ze względu na praktyczne zastosowanie psów użytkowych, być może nie jest wskazane by pies atakował bezwzględnie, narażając się na szanse uniezdolniania, — nie wiem bowiem czy nie jest do przeprowadzenia tresura, nastawiająca psa na okrążanie z błyskawicznym atakiem od tyłu w stronę ramienia człowieka, czy atak zmierzający do obalenia przeciwnika.

Z drugiej jednak strony, o ile chodzi o materjał hodowlany, to napewno nie należy dobierać psów niemających skłonności do bezwzględnej walki i psów takich, których byle uderzenie deprymuje i zniechęca. Gdybyśmy bowiem tak postępowali, dobieralibyśmy niewątpliwie materjał ze skłonnością do nadwrażliwości fizycznej psy, które po swojemu agresywne tak dbają o swą cenną skórę, że nigdy jej nienarażą na żadne niebezpieczeństwo lub jakikolwiek szwank.

Istnieje niewątpliwie realna obawa, że pies tego typu, mając przytrzymać uciekającego człowieka, zamiast okrążać go, jak chcą obecnie przyjęte wymagania w bezpośredniej bliskości, trzymając uwagę w ciągłem napięciu, będzie zataczał zbyt szerokie koło, ewentualnie nawet naszczekiwał tylko z tak dużej odległości, że w żaden sposób nie ograniczy swobody ruchów przeciwnika.

Zatem, o ile istotnie praktyka dzisiejsza wymaga pewnego rodzaju rezerwy psa w stosunku do przeciwnika, to trzeba starać się osiągnąć ją jedynie drogą tresury, a nie doboru hodowlanego.

Ciekawą jest rzeczą, że dziś właśnie kiedy hodowca koni wszelkiego typu właśnie ze względu na wciąż wzrastającą motoryzację stara się aby materjał jego miał przedewszystkiem „dobre" nerwy i pewne usposobienie, gdyż ten właśnie moment stanowi często wprost o możliwości utrzymania się motoru końskiego wobec zmieniających się warunków, to w hodowli psów nerwy, jak widzimy, grają coraz większą rolę, rolę bardzo przykrą, a właściwie nieraz wręcz groźną.

Do walki z temi właśnie „nerwami" stanąć winni bezwłocznie wszyscy poważnie myślący hodowcy.

Dr. F. Niemczycki.

Uwagi o wychowie, pielęgnowaniu i pomieszczeniu psa służbowego

Zdrowa i dobra suka przechodzi normalnie dwie cieczki i daje dwa mioty w roku. W każdym miocie 1—15 szczeniąt (średnio 7 wg. Kellera). Pies dziki przechodzi jedną cieczkę i jeden miot w roku, przyczem w każdym miocie — najwyżej 5 szczeniąt. Różnica między psem dzikim na korzyść psa domowego powstała prawdopodobnie skutkiem „udomowienia" i poprawy warunków bytu psa naszego. Przypuszczenia uczonnych, którzy twierdzą, że natura, chcąc ratować psa przed możliwą zagładą, z chwilą przejścia jego na służbę człowieka, — obdarzyła go większą siłą rozrodczą, — mają pewne uzasadnienie.

W każdym miocie rodzi się zasadniczo tyle psów, ile i suk, jednak śmiertelność wśród psów jest naogół większa. Możliwość istnienia (gametycznie letalnych gen, — przesuwa ten stosunek 1 : 1 na korzyść suk).

Wszelkiego rodzaju karmienie, czy dokarmianie z flaszek szczeniąt nadliczbowych, — mija się całkowicie z celem. Brak szczeniętom pokarmu matki, a szczególnie w ich pierwszych dniach życia, mści się surowo na ich dalszym rozwoju. Szczególnie doniosłe znaczenie dla szczeniąt posiada pierwszy pokarm po porodzie, zwany siarą (colostrum), który może jest mniej odżywczy, a więcej zawiera własności niszczących drobnoustroje chorobotwórcze — w przewodzie pokarmowym noworodków. Wykarmienie i wychowanie nadliczbowych szczeniąt jest możliwe jedynie przez danie im mamki, t. j. suku innej, która w tym samym czasie urodziła swoje szczenięta. Równoczesność porodu mamki jest konieczna, — ponieważ skład pokarmu matek karmiących, jest różny w różnych okresach karmienia, w zależności od wieku szczeniąt. Trudność pewną możemy mieć również przy doborze mamki, — gdyż nie każda suka zgodzi się przyjąć obce szczenięta do siebie.

Szczenięta należy donieść do mamki, a nie przeciwnie. Wymiana szczeniąt mamce na doniesione polega na tem, że w miejsce każdego usuniętego, podsuwamy natychmiast do ssania nowego. Jeśli mamka gniewa się niekiedy na obce szczenięta wówczas należy ją uspokoić, przytrzymać, ażeby małe jaknawięcej i jaknajdłużej ssały, a tem samem przyjmowały coraz więcej jej własnej woni. Z chwilą kiedy zacznie je już lizać, możemy uważać to za ostateczną jej zgodę na przyjęcie małych za swoje własne.

Zdarzają się niekiedy wypadki, że w legowisku krótko po urodzeniu się szczeniąt znajdziemy małego trupka. Nie należy wówczas sądzić o suczce, że jest złą lub nieostrożną matką, względnie o niewłaściwem legowisku czy posłaniu, — bo spotkać się możemy wśród psów ze zjawiskiem dla nas bardzo dziwnem, którego w żaden sposób nie możemy sobie wytłómaczyć, mianowicie: z nieznanych nam bliżej powodów matka sama któreś ze szczeniąt przestaje karmić, co więcej, wyniesie go nawet z gniazda, a wszelkie nasze usiłowania ponownego włożenia go do gniazda, — spełzną na niczem. Skazaniec taki zginie i to najczęściej śmiercią głodową, stosunkowo rzadziej przez uduszenie, lub nawet zagryzienie go przez matkę.

Kilka dni po porodzie, niekiedy nawet do tygodnia czasu, utrzymać się może śluzowy lub śluzowo ropny wyciek z pochwy suki, czego jednak nie należy uważać za coś chorobliwego. Utrzymywać miałby się ten stan dłużej, a wyciek przybierał odcień biały, czy żółto ropny, — wtedy należy już zasięgać rady lekarza wet.

Dlż orjentacji podaję porównawczą tablicę składu mleka suczki, krowy i kozy:

	Suczka	Krowa	Koza
Woda	77%	88%	87%
Ciała stałe	23%	12%	13%
Tłuszcz	9,2%	3,7%	4%
Cukier	3,1%	6 3%	4,4%
Sole mineralne	0,9%	0,3%	0 8%
Białko	9,7%	3,3%	3,7%

Suce po porodzie należy dać jaknajwiększą swobodę ruchu, a karmę podawać jej jaknajwięcej płynną 3 4 razy dziennie.

Suka posiada pięć par sutek, przytem sutki piersiowe są najczęściej słabo rozwinięte, a niekiedy brak jednej ich pary, lub brak jednostronnej pary brzusznych.

Szczenięta rodzą się ślepe, t. j. ze zwartemi powiekami, a otwierają się dopiero w 9 — 12 dniu ich życia. Rozwieranie się powiek zależy od legowiska. W legowiskach zaciemnionych rozwieranie się powiek następuje później. Wszelkiego rodzaju otwieranie sztuczne powiek szczeniętom, jest przesądem nieludzkim. Usuwanie „wilczych pazurków", zw. ostrogami, powinno odbywać się w 3 ci lub 4-ty dzień po urodzeniu się szczeniąt. Zabieg ten, w tym czasie przeprowadzany, jest zupełnie prosty i bezkrwawy. Usuwanie ich w późniejszym czasie — jest już znacznie trudniejsze i dla szczeniąt bolesne.

Zęby mleczne u szczeniąt ukazują się w drugim lub na początku trzeciego tygodnia życia. Ukazywanie się zębów u szczeniąt jest znakiem dla hodowcy, że zbliża się okres przystąpienia do stopniowego przyzwyczajania szczeniąt do jedzenia i dokarmiania ich. Po 3-ch tygodniach życia szczeniąt hodowca musi troszczyć się już o czyszczenie gniazd szczeniąt, bo dotychczas załatwiała to matka sama. Nienależyte usuwanie nieczystości z pod szczeniąt — powoduje zjadanie wydalin tych przez małe, co może być nawet przyczyną ich śmierci.

Odnośnie karmienia szczeniąt, to wskazane jest podawanie im surowego mleka zwierząt, których skład chemiczny mleka zbliżony jest jaknajwięcej do mleka suczki. A więc mleko kozy i owcy, które tem więcej jest pożądane, że nie posiada niemal prątków gruźlicy. Jeżeli rozporządzamy tylko mlekiem krów, wówczas należy dodawać nieco masła i cukru (wg. Stefanitza). W miejsce mleka surowego Stefanitz podaje szczeniętom małe ilości drobno posiekanego, surowego mięsa wołowego lub cielęcego, lekko w tranie podsmarzone. Wychodzi on z tego założenia, że pies w stanie dzikim nie otrzymywał mleka, z chwilą gdy pokarm matki zaczynał zanikać, — lecz spożywał papkę karmy, otrzymywanej od matki, która po powrocie z łowów, przez wymiotowanie karmy nadtrawionej oddawała ją małym.

Bezwątpienia, rozumowanie tego rodzaju, jest słuszne, — jednak musimy wziąć pod uwagę to, że człowiek po udomowieniu psa, a więc przez całe szeregi wieków, — podawał szczeniętom mleko. Nic też dziwnego, że ustrój tego zwierzęcia, musiał się poniekąd naginać do tych warunków bytu, jaki mu człowiek dawał.

Po 5-ciu lub 6 ciu tygodniach życia, szczenięta zaczynają już matce dokuczać. Kaleczą jej wymię zębami i pazurkami, a matka zaczyna od nich uciekać. Przynosi im jednak chętnie kości, oraz oddaje im swą początkowo nadtrawioną karmę Wydzielczość gruczołów mlecznych zaczyna coraz bardziej zanikać, a wymię stopniowo kurczy się. Przez podawanie suczce suchej karmy, dawanie jej wiele ruchu oraz przez zmywanie wymienia zimną wodą z domieszką octu — uzyskamy całkowity zanik produkcji mleka i skurczenie się wymienia jej.

Należyte usuwanie nieczystości z pod szczeniąt, czysta miska do karmienia ich, stale świeża i należycie przygotowana karma — są warunkami koniecznemi zdrowia i należytego rozwoju szczeniąt. Szczeniętom należy podawać jedzenie wtedy, kiedy poprzednia karma została już strawiona, a małe okazują głód. Należy usuwać karmę nie zjedzoną przez szczenięta. Nieco starszym szczeniętom dawać chrząstki i kości do gryzienia, bo ułatwia to wzrost zębów, ich ścieranie się i czyszczenie, oraz rozwój mięśni żuchwy. Należy ułatwiać szczeniętom ruch i wychodzenie na wybieg, bo to umożliwia i przyśpiesza ich wzrost kości i mięśni. Możemy przytem z łatwością przyzwyczajać szczenięta do zachowania czystości i składania zanieczyszczeń ich — poza legowiskiem. Najłatwiej uskutecznimy to wówczas, jeśli po nakarmieniu i wyspaniu się szczeniąt, wypuścimy je na wybieg, gdzie w jednym kącie znajduje się trochę piasku lub torfu. Regularność w podawaniu im karmy, ułatwia nam to zadanie w znacznym stopniu.

Okres szczenięcy psa trwa zasadniczo do 4-go miesiąca życia jego, tj. do okresu zmiany zębów mlecznych na stałe. Po tym okresie należy psy oddzielać już od rodzeństwa.

Drugi okres, który określić możemy okresem dojrzewania płciowego psa, — trwa do 12-go miesiąca jego życia, — aczkolwiek zmiana uzębienia jego dokonuje się już w 7-ym lub 8-ym miesiącu. W okresie tym, następuje zmiana w trybie życia i zachowania się psa, a jednocześnie kończy się okres rozwoju jego narządów płciowych. W tym czasie należy strzec suczki i piesków, przed wzajemnym ich zetknięciem.

Z zakończeniem rozwoju gruczołów płciowych psa rozpoczyna się działanie hormonów na jego ustrój. Wydzieliny gruczołów dokrewnych mają doniosły wpływ na rozwój naszego psa służbowego.

W początkowych tygodniach życia psa stosunek wzrostu do wagi ciała jest na korzyść tej drugiej, dopiero w miarę dojrzewania, a więc pod wpływem działania hormonów, stosunek ten zmienia się zasadniczo, z jednoczesnym rozwojem psychicznym psa.

Przeprowadzane badania porównawcze wzrostu i wagi ciała wśród dzieci — pokrywały się całkowicie ze spostrzeżeniami, poczynionemi u psów. W miesiącach od kwietnia do lipca — wzrost ciała jest największy, od sierpnia do listopada słabnie, a najmniejszy jest w miesiącach zimowych. Przyrost na wadze ciała jest największy od sierpnia do końca listopada, poczem do marca wydatnie słabnie, a w okresie największego przyrostu i wzrostu ciała sama waga ciała znikomo tylko zwiększa się, a najczęściej nawet spada.

Tu prawdopodobnie tkwi przyczyna małej wydajności pracy mięśni psa w pewnych okresach roku.

Tem też prawdopodobnie tłumaczyć należy sobie zjawisko, że szczenięta, pochodzące z miotu „wczesnej wiosny" — wyrastają wprawdzie bardzo szybko, ale też zbyt wcześnie zużywają swój zapas sił żywotnych, zaś szczenięta z miotu „późnej jesieni" rosną wprawdzie powoli, ale przez to oszczędzają swych sił ustrojowych i wyrastają na bardzo dobry materjał. Oczywiście nie dotyczy to miotu zimowego.

Po 12-ym miesiącu życia psa — wzrost ustroju jako taki, został zakończony, i następuje tylko dalszy rozwój psychiczny i doskonalenie się mięśni jego.

Średni wiek psa w/g Rübner'a określany jest na lat 11, — w/g Stefanitz'a na 15 — 16. Oczywiście zależy to w wielkim stopniu od jego warunków bytu.

Pies służbowy już jako szczenię pominien mieć swobodny wybieg i to na gruncie twardym, bo wtedy tylko wyrastają mocne opuszki podeszwowe, zwarte palce i mocne pazury, które odpowiednio ścierają się same i nigdy nie wrastają w ciało, jak to często bywa wśród psów pokojowych, lub łańcuchowych.

Swobodne ruchy psa pomagają i ułatwiają mu wzrost kości, mięśni, narządów wewnętrznych i doskonalą jego zmysły. Psom wogóle, a szczególnie młodym, zaraz po jedzeniu nie należy pozwolić biegać, — ponieważ osłabiają sobie ścięgna, szczególnie w okolicach śródstopia, nadto wypełniony brzuch wygina zbytnio i nadweręża grzbiet.

Przedmioty, które szczenięta łatwo połykać mogą nie powinne być dawane psu do zabawy, dawać im natomiast kule z twardego drzewa, ażeby w ten sposób wzmacniały sobie zęby a jednocześnie unikniemy połykania drzazg przez nie.

Psa należy przyzwyczajać do regularnego podawania mu karmy, stale z tego samego naczynia i w miarę możności w tem samem miejscu.

Pies „poci się językiem", a nie gruczołami potowemi. Znikoma wydzielina gruczołów łojowych po wyparowaniu — pozostawia zupełnie cienką warstwę tłuszczu, która chroni skórę psa przed wodą i zimnem. Gruczoły potowe znajdują się w małej ilości i to tylko w okolicy palców.

Szczenięcą, miękką, wełnistą sierść na trwałą, — zmienia pies dopiero w trzecim miesiącu swego życia. Regularnie na wiosnę i w jesieni sierść psa ulega zmianie. Sierść zimową zmienia pies zasadniczo w marcu lub z początkiem kwietnia, a wyjątkowo tylko w czasie łagodnej zimy, nastąpić to może już w lutym, a nawet w styczniu. Przy zmianie sierści zamiera najpierw włos miękki — tworzący podszycie wełniste sierści psa, a dopiero potem sierść właściwa traci połysk i zaczyna wypadać całemi kłębkami. W tych samych miejscach wyrasta natychmiast sierść nowa. Sierść letnia posiada bardzo skromne wełniste podszycie, a sierść właściwa jest rzadsza i krótsza od sierści zimowej. Na tle bogatego podszycia wełnistego sierść zimowa zdaje się być jaśniejsza. Przy należytem karmieniu psa i dobrem jego zdrowiu zmiana sierści od bywa się bardzo szybko Przy nawrotach zimy, stanach chorobowych, wadliwem karmieniu i t. p., może nastąpić opóźnienie w zmianie sierści i to niekiedy bardzo znaczne, bo przeciągające się przez całe lato. Psy trzymane w ciepłych pomieszczeniach mogą wcale nie zmieniać sierści letniej na zimową, przez co tracą naturalną ochronę ciała przed ujemnemi wpływami atmosferycznemi Stąd też ta łatwość do zaziębień, zapalenia płuc i t. p. u psów trzymanych w mieszkaniach i wydelikaconych. Ustrój psa w czasie zmiany sierści — jest specjalnie wrażliwy na wszelkiego rodzaju choroby. Suka szczenna, t. j. będąca w ciąży, w okresie wiosennym, — zmienia sierść dopiero po wykarmieniu szczeniąt.

Wypadająca sierść w czasie linienia się psa powinna być usuwana ze skóry, — ponieważ pies odczuwa swędzenie i drażnienie — gryzie skórę zębami, przez co połyka znaczne ilości sierści, która może stać się przyczyną zaburzeń w jego przewodzie pokarmowym.

Sierść połyskująca i obfita, a skóra elastyczna,— wskazuje na dobry stan zdrowia psa. Podawanie psu chrząstek do gryzienia z dodatkiem odwaru siemienia przyśpiesza wzrost sierści (wpływ soli wapnia).

Najlepszy sposób pielęgnacji sierści skóry byłby wtedy, gdybyśmy mogli dać psu zupełną swobodę, ażeby mógł on dowolnie tarzać się po śniegu, mokrej trawie i t. p., a więc dbałby o to sam. Ponieważ naszemu psu służbowemu swobody tej dać nie jesteśmy w stanie, — należy przedsiębrać pewne sposoby zastępcze, jednak—unikać przesady. Zbyt częste kąpanie psa pozbawia go tej ochronnej powłoki tłuszczowej na skórze. Przy czyszczeniu naszego psa służbowego unikać należy używania różnego rodzaju grzebieni, jako to: stalowych, rogowych lub drewnianych. Podczas czesania psa grzebieniem wyrywamy mu większą lub mniejszą ilość sierści, względnie jej wełnistego podszycia, przez co wywołujemy nadmierne drażnienie skóry.

Czyszczenie psa uskuteczniamy najlepiej przy pomocy średnio miękkiej szczotki i to przez wykonywanie ruchów tylko „z sierścią", a nigdy „pod sierść" psa. W okresie linienia się psa, należy wilgotnym ręcznikiem przesunąć kilkakrotnie po jego sierści, ażeby zebrać wypadającą sierść. Nie należy nigdy przemocą wyrywać jeszcze dobrze trzymającej się sierści.

Błędem jest wszelkiego rodzaju strzyżenie psów „na lato", a może to być stosowane jedynie w wypadkach chorób skórnych u psa i robić to tylko na zlecenie lekarza wet. Strzyżenie psa w lecie (w najlepszej wierze właściciela czy hodowcy), naraża go na oparzenia słoneczne nie przyzwyczajonej skóry, a w nocy na dotkliwe odczuwanie zimna.

Kąpanie psa nie powinno odbywać się częściej, aniżeli dwa razy w miesiącu i to szczególnie wtedy, kiedy obarczony jest pchłami. Psa kąpiemy w wodzie ciepłej (16—18°C) z dodaniem kreoliny (3%), — a opłukiwać go potem wodą zimną (około 11°C.). Ogłuszone pchły należy tuż po kąpieli psa — niszczyć.

Szczenięta kąpać możemy już po 10-ciu tygodniach ich życia z tem, że do pierwszej kąpieli użyjemy wody o ciepłocie około 30°C., a przy każdej następnej — obniżać ciepłotę wody o 1—2°C., aż dojdziemy do 16°C., lub 18°C., tj. do ciepłoty wody rzecznej w lecie.

Po kąpieli szczeniąt i psów dorosłych należy wycierać je wełnianym ręcznikiem, owijać w prześcieradło, chronić przed przeciągami, — a dopiero po zupełnym ich wyschnięciu — wypuszczać na wybieg.

Opisanych kąpieli nie należy utożsamiać z kąpielą rzeczną lub stawową psa — w lecie. Ten rodzaj kąpieli i pływania psa należy przeprowadzać codzienne i to nie tylko w lecie, ale nawet w czasie późnej jesieni, czy wczesną wiosną. Jeżeli pies sam chętnie idzie do wody, nie należy mu tego wzbraniać. Wyjątkowo w zimie tylko, kiedy pies po wyjściu z wody — obmarza lodem, wówczas nie należy pozwalać mu na kąpiel, chociaż w dnie mroźne on sam będzie unikał kąpieli.

Legowisko psa dorosłego powinno składać się z materaca, wypchanego sianem, słomą lub wełną drzewną z drzew szpilkowych, — obszytego nieprzepuszczalnym brezentem. Materac powinien być jaknajczęściej wietrzony, trzepany i wystawiany na działanie słońca.

Zagadnienia pomieszczeń dla psów służbowych nie możemy ujmować pod tym kątem widzenia, jak to jest np. w hodowli konia czy innych zwierząt domowych. Budowa grupowych kojców i tworzenia stad oraz zespołów jest tylko koniecznością, którą muszą stosować instytucje Wojskowe, Pol. Państw., Straży Gran., i t. p. Gromadny i masowy wychów czy hodowla psów służbowych, mija się zasadniczo z celem, ponieważ pies od swego szczenięcego wieku, mało stosunkowo współżyje z człowiekiem, co powoduje pewnego rodzaju jego „zdziczenie“ i utratę jego najlepszych cech i właściwości. Trzymanie psa służbowego w mieszkaniach — nie powinno mieć miejsca.

Przy budowie pomieszczeń dla psa, zwanych kojcami, musimy pamiętać o tem, jakie jest ich zadanie i jakim warunkom powinne odpowiadać, ażeby w czasie odpoczynku psa ochronić go przed deszczem i wilgocią, przed wiatrem i bezpośredniem działaniem promieni słonecznych oraz dania mu możności swobodnego położenia się Długość kojca powinna być nieznacznie większa od długości psa. Wysokość kojca może być nawet nieznacznie mniejsza, aniżeli wysokość psa. Szerokość kojca powinna być taka, ażeby pies, położywszy się na boku, mógł swobodnie leżeć poziomo przy zupełnie wyprostowanych nogach. Dach kojca powinien być szczelny, nie przepuszczający deszczu i łatwy do podnoszenia względnie otwierania. Otwór wejściowy powinien być tak obszerny, ażeby pies mógł bez specjalnego wysiłku wsunąć się do kojca. Pies w kojcu odpoczywa zawsze głową zwrócony do otworu wyjściowego. Podłoga kojca powinna spoczywać na progach wysokości 5—10 cm. od ziemi, ażeby odpoczywający pies nie był narażony na wilgoć, pochodzącą z ziemi. Otwór wejściowy nie powinien również sięgać do samej podłogi lecz znajdować się w odległości 3—5 cm. powyżej. Ściany, dach i podłoga powinne mieć podwójne ścianki, ażeby zawierały przestrzeń izolacyjną, która wypełniona będzie torfem, lub z braku tego, tylko przestrzenią izolacyjną powietrza. Ściany kojca winne być gładko heblowane, wymalowane karbolineum lub olejną farbą, ażeby były łatwe do wyczyszczenia i wymycia.

Budowanie kojców wielkich nie jest wskazane, ponieważ trudne są do ogrzania przez psa. Otwór wejściowy powinien mieć brzegi zaokrąglone i skierowany do ściany lub zadrzewienia, ażeby wiatr nie wiał bezpośrednio na odpoczywającego psa. Tylko całkiem wyjątkowo w razie bardzo surowej zimy, lub gwałtownych wiatrów, na otwór ten może być zawieszana firanka z koca.

Oczywiście kojec, przeznaczony dla szczennej suczki i szczeniąt, musi posiadać odpowiednio zwiększone rozmiary.

Wybieg kojca powinien być w miarę możności jaknajwiększy, o podłożu twardem—cementowem, nie przepuszczającem moczu, z łagodnym rowkiem ściekowym. Siatka wybiegu powinna być z drutu nierdzewnego, dość gęsta, ażeby pies nie mógł włożyć nogi w oczka siatki i nie uszkodzić się.

Są to zasadnicze warunki budowy kojca dla psa służbowego, a już w zależności od zasobów materjalnych hodowcy czy właściciela, — urządzenie kojca może być mniej lub więcej okazałe.

Jak z opisu powyższego wywnioskować możemy, umieszczanie psa w beczce—jest nieodpowiednie i niewłaściwe ponieważ nie daje mu równej, poziomej płaszczyzny do położenia się oraz brak izolacji ścian, dachu i podłogi, — wreszcie trudność czyszczenia i wystawiania jej wnętrza na działanie słońca.

Rembertów, maj 1936 r.

Halina Borowska

W PSIEJ KLINICE

„Przecież to pieski“ — krzyknęłam przypatrzywszy się dokładniej czarnym aksamitnym wałkom, które karmiła kotka. „W jaki sposób daje się to osiągnąć?“ spytałam kierownika katowickiej kliniki dra Manna“. „To całkiem proste — trzeba tylko mieć dwa porody mniej więcej równocześnie—suki i kotki. Matka tych 2 szkotów padła przy porodzie Zostały 3 szczeniaki. Nie było pod ręką żadnej psiej „mamki“. 2 dni siedziały małe w termostacie sztucznie karmione. Kiedy bezdomna kotka porodziła, zabrałem jej kocięta, posmarowałem wodą płodową psiaki, no i widzi pani, że jest teraz lepszą matką niż oryginalna“. Kotka zwinięta w półksiężyc tuli, liże, myje i karmi... swoich odwiecznych wrogów. „Co będzie jak wyrosną“?—pytam. Kotki i tak nie troszczą się o dzieci, mogące samodzielnie żyć, a ciekawą rzeczą będzie obserwacja stosunku tych „kociem mlekiem“ wykarmionych piesków skoro wyrosną — do kotów. Sądzę, że sam czło-



Rano trzeba zmienić opatrunki.



...i wypuścić pieski z boksów na wybieg....

wiek szczuciem na koty szerzy nienawiść wzajemną, a wychować z kotem od małego można każdego psa".

„A te klatki zasłonięte"?—pytam. Doktór objaśnia— „Cały ten pokój to porodówka. Tu ma pani 3 suki, czekające na poród, w tej klatce 3 młode pekińczyki, a tu 6 airedale—terrjerów". „Czy wiele jest ciężkich porodów u psów?" „Za wiele — odpowiada doktór — ale przeważnie z winy samych właścicieli. Krycie za starej suki, zbyt częsta eksploatacja, zła karma, brak ruchu podczas ciąży, krycie zbyt wielkimi samcami, pomoc służącej „ona ze wsi od krów to umie", przecinanie pęcherza płodowego — to wszystko stwarza sytuację, w której często poród wymaga interwencji lekarza". Ponieważ odwołano mego rozmówcę do telefonu wymykam się z porodówki, by powałęsać się po klinice.

Całość leży w ogrodzie i zajmuje wielki parterowy dom, w którym mieści się poczekalnia, sala operacyjna, porodówka, oddział obserwacyjny, dyżurka lekarza, pokój dla służby — no i w podziemiu schron przeciwgazowy dla zwierząt. Na strychu klatki dla kotów. W ogrodzie specjalny budynek wąski, długi z wbudowanemi klatkami. Przez otwory w murze dostają się zwierzęta na wolny wybieg kryty dachem, oraz do siatkowanego ogrodzenia, podobnego do placu tenisowego, indywidualnego dla każdego pieska Razem ma pies 5 metrów kwadratowych przestrzeni a większe — nawet 10. Nadchodzi doktór. „Widzi pani — zbudowałem tę klinikę na wzór kliniki w Utrechcie obok Amsterdamu Chory pies posiada zupełną wolność, — kiedy chce może wyjść albo wejść. Wyprowadzanie na lince tylko denerwuje chore zwierzę".



...tylko podejrzane o wściekliznę siedzą smutne na oddziele obserwacyjnym.

„Skąd tu tyle gipsowanych nóg?" — pytam zdziwiona widokiem tylu białych sztywnych łapek. „Tak, tak to nasi brawurowi szoferzy. Niema dnia by nie było wypadku, no a w niedzielę to co godzinę zwozimy karetką pogotowia" Obok siedzi suka—syberyjska charcica, chuda, stara. Ma zawiązaną szyję. „Co, boli cię gardło?" mówię głaszcząc jej sierść. Doktór śmieje się. „Trochę pani się pomyliła. Ten opatrunek jest pod szyję dlatego że... że ta suka przechodzi obecnie kurację odmładzającą. Ma wszyte do kieszonki pod szyją jajniki młodej suki. Nie wiem czy pani wiadomo, że posiadamy w Polsce „psiego Woronowa", którym jest Rektor Runge. Podczas pobytu w Katowicach zachęcił mię do swojej metody no i dzisiaj mam już ok. 26 zwierząt odmłodzonych. Skoro pani przyjdzie za 4 tygodnie to ta suka będzie miała wypełnione boki, lśniącą sierść, ruchy elastyczne, jednem słowem może jeszcze robić furorę w psim świecie. Ale może pani popatrzy jak pracuje ambulatorjum".



Rex ma zapalenie płuc.

Wchodzę. W poczekalni kilka eleganckich pań oraz wiele dzieci, które tulą jakiegoś kociaka i strasznie brudnego kundelka. „Dziesiątki odczytów po szkołach i kilka tysięcy legitymacji Młodego Opiekuna Zwierząt zrobiły swoje. Dzieci wynajdują wszystko co potrzebuje pomocy i niosą do kliniki. Tutaj — co nieuleczalne zostaje bezboleśnie uśpione i spalone w krematorjum, — reszta wykąpana, podżywiona i darowana w dobre ręce"—mówi kierownik. Pokój ordynacyjny — to wielka, biała sala o kilkumetrowym oknie. 2 stołach operacyjnych, instrumentarjum, lampach do naświetlań, wielkim inhalatorze. Gdyby nie mała klatka w kącie, nie poznałabym że to nie ludzkie tylko „psie" ambulatorjum. „Widzi pani tu jest 4000 kartotek Każdy pies, który raz tu był, otrzymuje swoją kartę. Jest tu rasa, płeć, maść, wiek, kiedy rodziła, jakie choroby przechodził, kiedy był strzyżony i t p. Oto np. „Scamp" kochany jasno żółty pekińczyk. Przechodził długotrwałe zapalenie spojówki, raz go łapka bolała, miał nosówkę. Przyjechał z Krakowa do Katowic. Teraz skoro zjawi się ponownie— mamy już dane Kartoteki służą też jako materjła orjentacyjny na jakie choroby psy zapadają najczęściej". „Może pan doktór zdradzi mi tę tajemnicę". „Zła przemiana materji, wywołana przez skarmianie odpadkami kuchennemi, brak ruchu, zatwardzenia — oto

przyczyna wszelkich liszajów, wyprysków, tej najczęstszej choroby miejskich psów. Większość hodowców zapomina że mają w domu psa i karmią go jak człowieka".

„Jakie są opłaty tutaj"? „Przyjmuje się wszystkie psy. Nie jest winą chorego pieska że jego właściciel jest biedny. Kto może — płaci, — i płaci chętnie. Są psy z daleka — jak z Łodzi, Bielska, Częstochowy, które przyjeżdżają — pokrywają już leczenie bezpłatne tutejszej biedoty".

„Jeszcze jedno pytanie. Nie zauważyłam u nikogo z personelu obawy przed psami ani kagańców ani wiązań Jak to robicie, że was nie gryzą — psy przecież są też złośliwe?"

Doktór nie mówi nic, bierze mię pod rękę i powiada przy klatkach: „Ma pani tu 12 wielkich psów. Wejdę do pierwszej i pogłaskam jednego". Pies zaczął się łasić i lizać. Wszystkie inne zaczęły okropnie wyć i skomleć. „Widzi pani tę w ludzkim języku nazywaną zazdrość? Wszystkie psy pragną pieszczoty, miłości. Jeśli tą drogą podejdziemy do nich, nigdy nas nie pogryzą Wszelkie używanie siły przy zastrzykach, zmianie opatrunku i t. p. niszczy psa, stwarza nienawiść w psie do lekarza i uniemożliwia często leczenie. Być może że odgrywa tu rolę zapach jaki wydzielamy. Staram się tylko o taki personel, który jest psom sympatyczny".



Raz zawitał na klinikę cel myśliwskich psów, — sarenka, która wpadła do biedaszybu i złamała nogę.

„Jaki jest stan kliniki dzisiaj?" — pytam na pożegnanie. „32 psy, 4 koty, 1 żółw, 2 ptaki, 1 małpka i wszystko w dobrej zgodzie".

Żegnam się i odchodzę. Jeszcze kilkaset metrów towarzyszy mi ujadanie psiarni. Kilka chwil, spędzonych na słońcu, wśród kwiatów i zwierząt pozwoliły mi zapomnieć, że to duszne, rozpalone Katowice.

COBY BYŁO, GDYBY...

(Z prasy zagranicznej)

Ciekawy ortykuł przynosi lipcowy numer czasopisma „Der deutsche Polizeihund".

Na łamach tego fachowego pisma toczy się dysputa na temat nowych przepisów egzaminacyjnych wydanych przez R. D. H. (Związek Kynologiczny Rzeszy Niemieckiej).

W artykule p. t. „Przepisy egzaminacyjne i praktyczne zastosowanie psa" daje Redakcja tego pisma dobrą odprawę zwolennikom przestarzałych poglądów na reakcję obronną psa. Ponieważ sprawa ta stała się i u nas aktualną i nasilenie dyskusji na ten temat zbiega się dziwnym trafem w tym samym czasie również na łamach naszego czasopisma (patrz artykuły zamieszczone w czerwcowym i lipcowym numerze „Mojego Psa"), chcemy zaznajomić szerszy ogół interesujący się temi zagadnieniami, z wywodami jakiemi operują autorzy artykułu umieszczonego w niemieckim fachowym policyjnym czasopiśmie.

Przytoczymy więc w urywkach ciekawsze ustępy tego artykułu:

Rozkoszni są ci ludzie doszukujący się dziury na całem operującym stałym argumentem „Coby było gdyby". Występują oni często w pojedynkę, nierzadko zaś maszerują kupą. Głoszą oni np.: „stawiacie żądanie aby pies w nieobecności przewodnika nie atakował czynnie napotkanego w terenie osobnika, nawet wówczas, gdy tenże np. broniąc się pałką uderza w kierunku psa, chcąc go odpędzić. Coby było jednak gdyby osobnik taki wyciągnął pistolet i zastrzelił psa...?

Na pytanie to odpowiadają autorzy krótko i węzłowato: „A coby było gdyby niebo zwaliło się na ziemię? Potłukło by ono wszystkie wróble, oraz podusiłoby wszystkie wiśnie, które wam wróble codziennie niszczą. Chodzi o rzeczowe stwierdzenie: kiedy, gdzie i w wielu wypadkach zaistniały takie okoliczności, które panu, czy panom „coby było gdyby" sen spędzają z powiek? Co jest regułą, a co wyjątkiem?"

„Tak, ale gdy raz wyjątek stanie się rzeczywistością"? broni pan „coby było gdyby" swego stanowiska. „Owszem, ale czy uważa pan psa za czworonożnego samodzielnego policjanta obijającego się samopas po świecie, czy też za środek pomocniczy, służący do ostrzegania i ochrony pełniącego służbę człowieka, pozostającego w stałym kontakcie z psem i kierującym jego ruchami?

Pomijając już tę okoliczność iż „strzelać", to nie znaczy „trafić", szczególnie, gdy chcący użyć broni palnej musi się kręcić w kółko za zabiegającym na jego tyły psem, należy przyjąć, iż dziać się to będzie zawsze w niedalekiej odległości od przewodnika.

Huk strzału pouczy przewodnika z kim ma on do czynienia, a to zmusi go do odpowiedniego działania.

Czyż patrol zbliżający się do wsi nie postępuje tak samo, mimo iż wie, że w każdej chwili może się spotkać z ogniem zajmującego wieś przeciwnika? „Coby było jednak gdyby patrol zestał ostrzelany"? Wówczas wie on dopiero z kim ma do czynienia i do stosuje swoje dalsze postępowanie do wynikłej sytuacji. Identycznie postąpi przewodnik bez względu na to czy będzie korzystał z psiej pomocy, czy też nie"!

— — — — — — — — — — — — —

Jednakże: pan „coby było, gdyby" nie da się pouczyć, on wie nietylko wszystko lepiej, wie on nawet daleko więcej, argumentując: „jest to wasza sprawa czy chcecie wychowywać „tchórze" czy „psy". Ja tego nigdy nie uczynię. Gdy ktoś na mego psa idzie z pałką, musi tenże bezwzględnie atakować czynnie".

Według poglądów Pana „Coby było gdyby" winienby patrol zatem nacierać na wieś, nie czekając na siłę główną.

Czy odwrót do czasów średniowiecza?

Przyczynek do zwalczania wścieklizny w Polsce.

Natężenie wścieklizny wzmogło się w miesiącu lipcu i ogarnęło szerokie połacie kraju. Straszna ta choroba nie ominęła również i Warszawy. Zanotowaliśmy kilkanaście wypadków pokąsań przechodniów — w tem dwa wypadki śmiertelne z powodu zlekceważenia skutków tej choroby.

Jak zwykle tak i teraz występują miarodajne czynniki ze zdwojoną energją do zwalczania tej epidemji, która, nawiasem mówiąc, panuje w Polsce nagminnie.

Przebieg zwalczania tej strasznej epidemji ma jednak u nas charakter specyficzny i prawie nigdzie w Europie poza Polską nie spotykany. W wypadku ukazania się w jakiejś okolicy naprawdę wściekłego lub tylko podejrzanego o wściekliznę infekują się przedewszystkiem pewne odłamy prasy, oraz niektóre t. z. „miarodajne czynniki" i przystępują do masowego, a najczęściej w sposób najbardziej prymitywny i barbarzyński przeprowadzonego, wybijania psów. Piszemy, że powodem paniki i masakry psów może być wogóle pogłoska o zjawieniu się psa podejrzanego o wściekliznę; wystarczy żeby w danej okolicy pojawił się pies nieznany, przybłąkany, który się zjawił przypadkowo. Psa takiego zamiast schwytać i poddać obserwacji w bezpiecznem odosobnieniu celem bezwzględnego stwierdzenia możliwości wścieklizny a priori zabija się 200 innych jego współplemieńców, siejąc panikę na całą okolicę.

Co zarządzono w Warszawie?

Zwołano generalną „radę wojenną", która uchwaliła szereg sankcyj — między innemi przepis kagańcowy, obowiązek noszenia znaczków rejestracyjnych, podwyższenie etatów czyścicieli miejskich i mandaty karne do tysiąca złotych włącznie. Wszystkie te zarządzenia obmyślane zostały — mamy pełną nadzieję — w najlepszej wierze w ich skuteczność, mimo to z góry musimy przesądzić ich pełną wartość — o ile chodzi o możliwości wytępienia wścieklizny. Niektóre z tych zarządzeń przypominają nieco sposoby jakiemi w czasach średniowiecza chciano zażegnać wszelkiego rodzaju epidemje, z tą tylko różnicą, iż zamiast znaczków rejestracyjnych i mandatów karnych stosowano wówczas okadzanie, posty i procesje, aż do czasu wygaśnięcia choroby. Porównanie tych środków jest może być zbyt drastyczne, lecz w skutkach daje mniejwięcej te same wyniki jak to poniżej wykażę.

Jak w praktyce wygląda wykonanie zarządzeń władz administracyjnych przekonać się można naocznie. Przedewszystkiem brak było wszelkich obwieszczeń i plakatów o zarządzeniu psiej krucjaty i zaprowadzeniu przepisów kagańcowych. Wzmianki w prasie codziennej ukazały się dopiero po obfitym w wyniki dniu obławy na Bogu ducha winnych właścicieli psów, którzy nieprzeczuwając zastawionych na siebie pułapek i niewiedząc, że wścieklizna zatoczyła już tak szerokie kręgi, wyszli ze swemi wychowankami na codzienny spacer. Nieszczęśliwców, nieprzeczuwających burzy w powietrzu, przytrzymywali stróże prawa pod pretekstem nieposiadania przez psa kagańca, odmawiając przyjęcia praktykowanego w tym wypadku mandatu karnego, odprowadzali delikwenta do najbliższego komisarjatu policji państwowej. Tam, oczywista, wymierzano mandat w kwocie podwyższonej do zł. 5 i po tych formalnościach ani psa ani właściciela nie wypuszczono. Niejednokrotnie rozgrywały się w komisarjacie Dantejskie wprost sceny. W jednym z nich zgromadzono kilkadziesiąt osób z psami, które na skutek przepełnienia poczekalni koczowały na kurytarzu. W gronie „winowajców" widziało się wystraszone służące, które wyprowadziły psa za potrzebą, płaczące dzieci, tulące do siebie swych ulubieńców, oraz eleganckie panie z małemi pieskami na ręku. Wiele osób przesiadywało tu już od godz. 5 popołudniu, a zbliżała się godzina 9 wieczorem. Ponieważ nie wszyscy mają telefony w domu, więc nie dla wszystkich istniała możność porozumienia się z domownikami. Psy siedziały bez wody i nie pozwolono ich również wyprowadzić za potrzebą na podwórze komisarjatu, a to w obawie ucieczki. Możemy sobie wyobrazić jakie zamieszanie panowało w mieszkaniach właścicieli psów, gdzie przepadli domownicy z psami. Około godz 10-ej wieczorem przyjechało auto oprawców miejskich i wszystkie psy hurtem zaczęto ładować do przepełnionych już klatek. Wtedy dopiero mogły powstać wypadki uszkodzeń na tle wzajemnego pokąsania się psów. Jakiś pan niechcący zanic rozstać się ze swym wychowankiem, ściskając psa siedział obok kierowcy. Cały ten ponury pochód, stanowiący hańbę XX stulecia z biegnącymi za samochodem zziajanymi właścicielami więzionych psów przybył do Zakładu Utylizacyjnego na ul. Elekcyjną. Tutaj już było istne obozowisko, będące rezultatem obławy. Ponieważ normalne klatki dla psów były już przepełnione, resztę psów umieszczono w stajniach zakładu utylizacyjnego, a po przepełnieniu tychże reszta psów wraz z właścicielami obozowała na dziedzińcu. Poco to wszystko odbywało się. — tego sam djabeł zgadnąć nie może. Faktem jest jednak, że wiele osób wraz z wychowankami po złożeniu rozmaitych świadectw domowych lek. wet., magicznych wyjaśnieniach i zaklęciach zwolniono już.. o 6-tej z rana następnego dnia. Część delikwentów pozostało na dłużej.

Kogo obowiązuje przepis kagańcowy i kto płaci mandaty karne?

Jedynie i tylko ci właściciele psów, którzy o swoich pupilów dbają, nimi się interesują i z nimi bezpośrednio spędzają każdą chwilę wolnego czasu. Psy te po ulicach nie biegają luzem. Właściciele nie wypuszczają ich bowiem samopas na świeże powietrze bez względu na to, czy panuje epidemja, czy też jej niema. Powodują się innemi względami, mając przedewszystkiem dobro i całość swojego stworzenia na uwadze. Właściciele psów złośliwych zabezpieczają swe psy, nakładając im kagańce w dobrze zrozumiałym interesie własnym, chroniąc mianowicie swoją kieszeń przed przykremi konsekwencjami, wynikającemi z nadmiaru temperamentu swych pupilów. Nie trzeba chyba udowadniać, iż psy tej kategorji wścieklizny nie roznoszą i niebezpieczeństwu pokąsania najmniej podlegają.

Jest ogólnie wiadomem, iż pies dla dobra swego rozwoju i zdrowia potrzebuje chociaż minimum wolności. Nie można się więc dziwić, iż właściciel psa zwalnia od czasu do czasu swego wychowanka z linki, chcąc dać mu możność wybiegu w bezpośrednim pobliżu swego pana. Wiadomem jest również, iż nie wszystkie psy na lince mogą załatwić potrzeby fizjologiczne. Gdzież więc ma taki pies się „uskutecznić" jak się to mówi w Warszawie. Panowie dozorcy domów chronią i zamykają swe podwórza przed taką inwazją, na ulicy zaś zjawia się właśnie w takim momencie jak „deus ex machina" stróż prawa i „mandacik karny" gotowy. Jest również wiadomem, iż niektóre psy nie znoszą żywiołowo kagańców z powodu nieprzyzwyczajenia ich od młodości do tego narzędzia tortury i wówczas widzimy obrazki, jakie można codziennie oglądać na ulicach Warszawy. Właściciel ciągnie przemocą opancerzonego pupila, który upierając się kurczowo, nie da się żadną prośbą ani groźbą poruszyć z miejsca. Pod pancerzem chroniącym jego „groźne" szczęki widać przebłyski wystraszonych oczu, w których maluje się jak gdyby zdziwienie i wyrzut. Pies chciałby mówić: „o jak źle mnie rozumiesz człowiecze, któremu oddaję wszystko to co mam najlepszego, — wierność, oddanie, uczucie".

Co jest rozsadnikiem wścieklizny i w jakim stopniu ubranie psa w kaganiec zabezpiecza go przed pokąsaniem?

Jeśli chodzi o większe ośrodki to bezapelacyjnie są niemi psy bezpańskie, wałęsające się szczególnie po przedmieściach, gromadzące się koło rzeźni, moczarów, śmietników, i wszędzie tam gdzie pociąga je głód wzgl. popęd płciowy. Następnym rozsadnikiem wścieklizny są psy, przybywające z okolic Warszawy „zieloną granicą", a więc podczas targów i t. p. Psy jadące koleją muszą się wykazać świadectwem lekarskiem; psy przekraczające „zieloną granicę" tych świadectw nie potrzebują.

Jest ogólnie wiadomem, iż w miejscowościach takich jak Wołomin, Zielonka, Rembertów i t. p. wścieklizna przez cały rok nie wygasa. Psy z tych okolic nawiązują ścisły kontakt z psami-obywatelami przedmieść Warszawy. Następnym rozsadnikiem wścieklizny są t. zw. psie targi, uprawiane przez rozmaitych pokątnych handlarzy na Placu Kercelego i t. p. Ściąga się tam psy nieznajomego pochodzenia, kradzione lub łapane na przedmieściach i w najbliższej okolicy, aby je sprzedać naiwnym, jako psy rasowe.

I tu zaczyna się tragikomedja. Znaczki rejestracyjne, prawo kagańca, mandaty karne psów tych nie obowiązują, gdyż trudno jest z powodu tego, iż pies mówić nie może, znaleźć takiego, któryby za nie mandat karny uiścił. Oprawcy nie kwapią się zbytnio w poszukiwaniu tego rodzaju zdobyczy, z której poza wątpliwej wartości skórą żadnych korzyści nie mają. Wszystkie te zarządzenia, mające na celu zahamowanie nagminnie panującej epidemji w Polsce, sprowadzają się siłą faktu do zatruwania życia tym nielicznym właścicielom rasowych psów, którzy darzą swego psa prawdziwem uczuciem i, dbając o jego dobro, zapewniają temsamem (i bez zarządzeń) stuprocentowe bezpieczeństwo otoczeniu. Mówi się dzisiaj tyle o propagowaniu hodowli psów rasowych w Polsce i o wyodrębnieniu sie od importu, który jeśli chodzi szczególnie o psy ras służbowych wykazuje dość poważne sumy w budżetach danych instytucji. Czyż możliwem jest, by w takich warunkach znalazł się jakiś optymista i zakładał hodowlę w Polsce? Jak widzimy, życie stwarza często paradoksy, ustawodawstwo zaś często te paradoksy sankcjonuje.

Jakież jest wyjście z tego błędnego koła?

Uważamy, iż główny wysiłek winien iść przedewszystkiem w kierunku wyplenienia zła na prowincjach i objąć również najbliższe okolice i przedmieścia większych miast. Psy bezpańskie winne być przez cały rok tępione bezwzględnie i ze zdwojoną energją, nie bacząc na to, czy w danaj okolicy panuje epidemja, czy jej też niema. Psy ochronne (stróżujące) winne posiadać warunki odpowiadające nowoczesnym pojęciom o higjenie, a więc: czyste budy, woda do picia, możność wybiegu w obrębie rejonu stróżowania przy pomocy długiego łańcuszka, umocowanego luźno na drucie i t. p.

Najbardziej skutecznym sposobem jednak zwalczania wścieklizny winny być odpowiednio szczelne i zabezpieczające ogrodzenia podwórz, budynków i innych objektów, przeznaczonych do pilnowania, uniemożliwiające psu wydobycie się nazewnątrz, z drugiej strony zaś chroniące go przed inwazją niepotrzebnych w tym wypadku niebezpiecznych odwiedzin jego współplemieńców. W Poznańskiem i na Śląsku, gdzie psy biegają na przestrzeniach szczelnie ogrodzonych, wypadki wścieklizny, pokąsania przechodniów i niszczenia zwierzyny należą do rzadkości. Pies uwiązany na łańcuchu, do którego mają dostęp inne psy, przy zmniejszonej możności ruchu i obrony staje się przedewszystkiem ofiarą pokąsania. Zarządzenia dotyczące niszczenia psów w ośrodkach objętych rzekomo wścieklizną należy poddać bardzo ostrej rewizji z racji szkodliwego i udowodnionego złośliwego działania. Rygorystycznie wykonywane masakry przyczyniają się do uniemożliwienia ludziom dobrej woli prowadzenia racjonalnej hodowli psów rasowych na prowincji, gdyż hodowcy ci są uzależnieni od widzimisie p. wójtów i t. p. przedstawicieli władz, którzy niegrzesząc nadmierną przenikliwością umysłową potrafią w okrutny i barbarzyński sposób zniszczyć dorobek, będący wynikiem wielu lat pracy i znacznych nakładów pieniężnych.

Jakie bowiem psy na prowincji padają ofiarą masowych egzekucyj?

Psy znajdujące w boksach, zagrodach, mieszkaniach i na uwięzi: są to bowiem wszystko psy uchwytne. Psy bezpańskie i włóczące się kundle uciekają poprostu w pole, demonstrując niecelowość biurokratycznych zarządzeń.

Szczepienia psów przeciwko wściekliźnie powinne być nie tylko spopularyzowane i udostępnione szerszemu ogółowi, lecz powinne być nawet w miarę możności wprowadzone jako zarządzenia przymusowe—podobnie jak to ma miejsce ze szczepieniem nosacizny końskiej.

Takie postawienie kwestji może z czasem wymieść z granic Polski tę nagminnie panującą epidemję, która oprócz Albanji, Litwy i Rumunji została już prawie w całej Europie doszczętnie wytępiona. Sąsiedzi nasi z zachodu znają tę chorobę już tylko z opowiadań, jakiemi straszą babki małe dzieci. Mimo to na zachodzie widzimy wszędzie psy rasowe zażywające jaknajwięcej swobody.

Anglja przysłowiowy kraj rasowych psów i zwierząt posiada największą ilość ras i najmniejszą ilość psów. W odwrotnym stosunku rzecz się przedstawia gdy idziemy na wschód. W Polsce posiadamy liczbowo zdaje się największą ilość psów, jeśli zaś chodzi o ilość i jakość rasowych egzemplarzy, to, lepiej o tem nie mówić.

A więc nie należy stosować egzorcyzmów w rodzaju mandatów karnych i t. p., gdyż temi środkami wścieklizny nie wytępimy, należy szukać natomiast przyczyny zła tam, gdzie ono rzeczywiście się znajduje.

Pokaz Psów Śląskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt.

Pokaz psów, który odbył się w niedzielę 14 czerwca b. r. podczas wyścigów konnych, zgromadził psią elitę Śląska. Do pokazu zgłoszono następujące rasy:
7 owczarków niemieckich, 2 buldogi, 2 gryfony, 1 dog, 3 szpice, 2 pinczerki, 1 chow-chow, 3 charty, 1 bernardyn, 1 jamnik, 3 setery, 3 szkockie terrjery, 3 boksery, 1 wyżeł, 6 spanieli, 9 pekińczyków, 3 airedale-terrjery, 1 lawerack, 5 ostrowłosych foksterrjerów i 1 skye terrjer.



„Jury“

Dorocznym zwyczajem odbył się konkurs pod nazwą: „Dama i Pies“; za najbardziej harmonijny zespół w tym konkursie, cieszący się wielkiem powodzeniem



„Najmłodsze dziecko i najmłodszy pies“.

została wyznaczona nagroda (puhar) Kliniki Zwierząt w Katowicach.

Pierwsze miejsce w tym konkursie zajęła p. min. Grodziecka z chartem „Lordem“. Dalsze miejsca za wspaniałe zespoły zajęły panie: Kobylińska z chartem



„Dziecko i pies“.

„Jim“, Weitz ze skye-terrjerem „Bessi“, Scamp-Goldfingerówna ze spanielem „Cziko“ — przepiękny zespół, Safirowa z owczarkiem „Lordem“, Altman z airedale terrjerem „Nestorem“.

Wyróżnione zostały p. Cieszyńska z chow-chow „Czangiem“ i p. Daxówna z „Tusią“ — pinczerkiem.

Z psów rasowych dyplomy otrzymały następujące:

„Andrus“ — seter irl. p. Krasnodębskich. „Doda“ — buldog p. Bernaszewskiego, „Ula“ — angielski chart p. Gilczewskiej, „Ado„ — owczarek p. Kohna i „Hussan“ — owczarek p. Konioła.



P. Ministrowa Grodziecka z psem „Lordem“ otrzymała I nagrodę—Puhar Kliniki Zwierząt w Katowicach.



Nagrodzone w konkurencji „Dama i pies“

Następną atrakcją, wzbudzającą szczery zachwyt zebranych — był przemarsz dzieci z psami; wyróżnionym w tej rewji dzieciom, a mianowicie:

Bogusiowi Stadnikiewiczowi z „Myszką“ i „Afi“, Andzi Gaszyńskiej z „Andrusem“, Jasiowi Kirstajn (z Łodzi) z „Ulą“ i Sikorzance z „Putzi“ — zostały rozdane upominki.

Widzów około 2000.

Z Poznania.

Pokaz rasowych psów myśliwskich w Poznaniu.

Urządzony staraniem Sekcji Kynologicznej Wielkop. Zw. Myśl., odbył się dnia 12 lipca b. r. w hali maszyn na terenie Targów Poznańskich, pokaz rosowych psów myśliwskich.

Na pokaz zgłoszono 62 psy różnych ras myśliwskich, z czego dostarczono zaledwie 44 sztuki wskutek zakazu wywozu spowodu panującej wścieklizny w czterech powiatach Poznańskiego.

Pomimo to jednak pokaz swoje spełnił, gdyż przekonaliśmy się, że na naszych kresach zachodnich posiadamy bardzo dobry materjał hodowlany rasowych psów myśliwskich wszystkich ras oraz, że tresura takowych stoi na bardzo wysokim poziomie, co się uwidoczniło przy ocenie klasy rasowości jak i przy sprawdzaniu tresury pokojowej. Nawiasem mówiąc, klasyfikacja tak w pierwszym jak i drugim wypadku była bardzo ostrą ze względu na prestiż nowozałożonej Sekcji Kynologjcznej przy Wielkop. Zw. Myśl.

Czołowe miejsce na tym pokazie zajęły psy rasy niemieckiej — szorstkowłosej, których wystawiono na pokaz 18 sztuk.

W klasie konkurencyjnej rasowości I nagrodę jako doskonałemu przyznano „Rexowi“ J. Henzego, który otrzymał złoty medal, — II nagrodę jako bardzo dobrej przyznano „Sancie“ barona Gersdorffa, która

James Thurber

FOTOGRAFJA PSA

Patrzę na spłowiałą fotografję z przed 25 laty. Przedstawia ona naszego bull terrjera Rex'a. Amerykańskiego bull-terrjera,—nie żadnego angielskiego, jak zwykliśmy z dumą mówić o nim z mym bratem. Miał łatę na jednem oku, co powodowało, że wyglądał czasem na klowna, innym razem przypominał poważnego polityka na Derby w cylindrze i z cygarem. Pozatem był biały prócz jeszcze jednej łaty na grzbiecie i moręgowatej pończochy na tylnej łapie. Niemniej wygląd miał szlachetny. Był duży, muskularny i pięknej budowy. Nigdy nie tracił powagi, nawet wówczas gdy starał się wykonać zadania pełne ekstrawagancji, któreśmy wraz z bratem mu dawali.

Jednem z nich było aportowanie drąga drewnianego długości 10 stóp przez bramę na podwórze. Wynosiliśmy ten drąg daleko w aleję, a następnie kazaliśmy mu aportować. Rex był mocny jak atleta, chwytał więc drąg zębami w punkcie ciężkości, podnosił z ziemi i dreptał z ufnością w kierunku bramy. Oczywiście że brama mająca zaledwie 4 stopy szerokości musiała go zatrzymać. Pies domyślił się o co chodzi, gdy naraził się na kilka potężnych wstrząsów, nie dał jednak za wygraną. Ostatecznie zrozumiał jak należy przenieść drąg przez bramę i wykonał swe zadanie warcząc, ciągnąc drąg za jeden koniec. Wykonanie tego trudnego zadania napełniło go dumą.

Rex był straszny w walce, lecz nigdy nie rozpoczynał pierwszy bijatyki. Nigdy nie starał się złapać swego przeciwnika za gardło, lecz zawsze za ucho (jestto dobra lekcja dla psa); gdy go już schwycił zębami, zamykał oczy i nie wypuszczał zdobyczy. Mógł trzymać w ten sposób swą ofiarę godzinami. Najdłuższa walka jaką stoczył trwała pewnej niedzieli od zmierzchu aż do nocy.

Stoczył ją z wielkim psem murzyńskim. Gdy wreszcie Rex złapał swą ofiarę za ucho, nieustanne warczenie przeciwnika przeszło w żałosny pisk. Przykro było zarówno patrzeć na tę scenę jak i słuchać pisku biednego psa. Murzyn, do którego pies należał, śmiałym ruchem porwał obydwa psy, podniósł do góry, okręcił niemi nad głową, jak to robią przy rzucaniu młotem i wyrzucił daleko od siebie. Chociaż rzut był mocny i psy spadły na ziemię w odległości chyba 10 ciu stóp od miejsca walki, „Rex“ trzymał dalej zębami swego przeciwnika. Kilka wehikułów zatrzymało się na ulicy, gdyż nie mogły przejechać. Jakiś szofer starał się podważyć kluczem francuskim szczęki Rexa, ktoś inny zapalił zapałkę i przytknął ją do ogona Rexa, lecz ten nie zwrócił nawet uwagi na to. W czasie walki Rex nigdy nie tracił zimnej krwi, miał pewien specyficzny swój wyraz w walce.

Z powodu przymkniętych oczu możnaby go wziąć za śpiącego, gdyby nie harmider bójki.

Wreszcie straż ogniowa musiała przybyć na miejsce i potężny strumień wody zmusił Rexa do wypuszczenia ofiary.

Opowieść o tym boju, godnym pióra Homera, obiegła całe miasto i kilku z naszych krewnych zdecydowało, że pies nasz stanowi plamę na ich nazwisku. Nalegali żebyśmy koniecznie pozbyli się Rexa, lecz nas żadna siła nie mogłaby do tego zmusić.

„Najmłodsze“ z hodowli foksterrjerów ostrowłosych „Poliemja“. G. Syropowej.



otrzymała srebrny medal, — III nagrodę jako bardzo dobrej przyznano „Magdzie“ Hodowli „Boreczek“ J. Kurnatowskiego, która otrzymała srebrny medal, — IV nagrodę jako bardzo dobrej przyznano „Mirze“ L. Jagielskiego, która otrzymała bronzowy medal, — V nagrodę, jako dobremu przyznano „Rexowi“ p. Piskorza, który otrzymał bronzowy medal, — VI nagrodę jako dobremu przyznao „Boyowi“ T. Gaesera, który otrzymał medal bronzowy, — VII nagrodę jako dobremu przyznano „Rexowi“ Woźniaka, który otrzymał list pochwalny i VII nagrodę jako dobrej przyznano „Katji“ K. Pieprzyka, której przyznano list pochwalny.

W klasie konkurencji tresury pokojowej pierwsze miejsce zajęła „Mira“ A. Gaponowa, otrzymując

---

Wolelibyśmy raczej opuścić nasze rodzinne miasto razem z Rex'em. Byłoby może nieco inaczej, gdyby Rex szukał zaczepek. Tymczasem był on raczej łagodnego usposobienia. Nigdy naprzykład nie ugryzł człowieka w ciągu swego dziesięcioletniego życia, nawet nie warknął na nikogo, chyba na włóczęgów.

Pływanie było jego najlepszą rozrywką. Gdy pierwszy raz był z nami nad rzeką, rozpoczął przez chwilę nerwową bieganinę wzdłuż brzegu, dziko szczekając, wreszcie dał susa do wody z wysokości ośmiu lub więcej stóp.

Zawsze będę pamiętał ten wspaniały, pierwszy skok do wody. W wodzie zaczął płynąć pod prąd, jakgdyby odczuwał w tem wielką przyjemność. Bawiliśmy się świetnie, widząc jak walczy z silnym prądem rzeki, warcząc przy każdem posunięciu się naprzód o stopę.

Pływanie sprawiało mu taką samą przyjemność jak wielu ludziom których znałem. Nie trzeba było rzucać mu laski w wodę, ażeby zmusić go do skoków. Oczywiście, gdyby mu rzucić laskę, byłby bezwątpienia skoczył do wody i zaaportował, gdyż byłby przyniósł na brzeg i fortepian, gdyby komuś przyszło do głowy takowy rzucić do wody.

To przypomina mi, że pewnej nocy zrobił wycieczkę przy świetle księżyca i przyniósł do domu mały stolik nocny, który gdzieś znalazł, niewiadomo jak daleko od domu. Gdy przybył do nas, nie było szuflad w stoliku, a sam stolik był starą tandetą porzuconą gdzieś na kupie śmieci. W każdym bądź razie był mu potrzebny prawdopodobnie, gdyż przedstawiał przedmiot trudny do transportu. Pierwsza rzecz, która dała nam znać o jego nocnym wyczynie, były dźwięki, które późną już nocą doszły do naszej świadomości, jakgdyby paru ludzi starało się rozwalić nasz dom. Zbiegliśmy ze schodów i przekręciwszy wyłącznik przy lampie nad wejściem ujrzeliśmy Rexa. Stał na najwyższym stopniu schodów, starając się wciągnąć stolik do góry, w czem mu przeszkadzał dolny stopień o który stolik zahaczył. Byłby tak robił próby do świtu, gdyby nie nasza niespodziewana pomoc.

Następnego dnia wywieźliśmy stolik kilka mil od domu i wyrzuciliśmy na polu. Gdybyśmy go wyrzucili w pobliżu domu, bezwątpienia przyciągnąłby go z powrotem na znak niezależności poglądów w tej sprawie.

W jego pojęciu nie było rzeczy niemożliwych. Nawet śmierć nie zdołała go złamać.

Zakończył swój żywot, to prawda, lecz jak powiedział jeden z jego admiratorów, po dłuższej walce z aniołem śmierci. Pewnego dnia, późnem popołudniem, przyszedł do domu zbyt powolnie i niepewnie jak na Rexa, który przez dziesięć lat zrzędu, przebiegał żwawo tam i z powrotem naszą ulicę.

Mam wrażenie, że gdy mijał bramę wszyscy w domu zdawali sobie sprawę że jest umierający. Musiał widocznie otrzymać gdzieś potężne lanie od właściciela jakiegoś psa, z którym wdał się w bójkę. Jego łeb i całe ciało pokryte było bliznami, a niektóre ogniwa w obroży, którą miał na szyi były porozrywane. Polizał nam ręce, zachwiał się, upadł, lecz szybko podniósł się znowu. Widać było że wypatrywał kogoś nieobecnego. Jednego z jego trzech panów nie było w danej chwili w domu i nie wrócił przed upływem godziny. W ciągu tej godziny Rex walczył ze śmiercią, tak jak niegdyś walczył z zimnym, potężnym prądem rzeki. Gdy wreszcie osoba, na którą czekał, ukazała się w bramie, Rex poszedł kilka kroków w jego stronę, dotknął jej ręki nosem i upadł znowu na ziemię. Tym razem na zawsze.

Spolszczył J. Woydyno.

złoty medal, — II miejsce zajęła „Cora“ T. Caesera“ otrzymując srebrny medal.

Wystawione w tych konkurencjach psy rasy niemieckiej — szorstkowłosej, były tak dobre, że przy słabszej klasyfikacji wszystkie zasłużyłyby na nagrody, co z uznaniem dla Hodowców trzeba bezstronnie przyznać.

Krajowej rasy wyżłów krótkowłosych dostarczono jednego t.j. wyżła „Sidi“ z hodowli z nad Warty M. Siudzika, który jako bardzo dobry otrzymał srebrny medal. Nadmienić tu wypada, że p. M. Siudzik od kilkunastu lat stara się drogą krzyżówek uzyskać typ polskiego krajowego wyżla, co jak na pokazie widzieliśmy, zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Pointerów angielskich dostarczono 9 z czego tylko 3 stanęło do konkursu (reszta młodzież 3 miesięczna z rodowodami, bardzo rasowa).

W klasie konkurencji rasowości I nagrodę jako bardzo dobrej przyznano „Oli Domar“ p. Lehmana Nistchego, która otrzymała srebrny medal, — II nagrodę jako dobrej przyznano „Ricie“ hodowli „Boreczek“ J. Kurnatowskiego, która otrzymała medal bronzowy oraz III nagrodę jako dobrej przyznano „Bombie“ hodowli z nad Warty M Siudzika, która otrzymała medal bronzowy.

Seterów angielskich i irlandzkich dostarczono na pokaz 8, z których w konkurencji rasowości I nagrodę jako bardzo dobremu przyznano „Boyowi“ J. Depczyńskiego, który otrzymał medal srebrny, — II nagrodę jako bardzo dobremu przyznano „Asowi“ Dr. S. Wawrzyniaka, który otrzymał srebrny medal, — III nagrodę jako dobremu przyznano „Remi“ P. Stojaka, który otrzymał medal bronzowy, — IV nagrodę jako dobremu przyznano „Irysowi“ M. Kościelskiej, który otrzymał medal bronzowy, — V nagrodę list pochwalny przyznano „Korze“ W Dalskiego i VI nagrodę list pochwalny „Normie“ Er. Leutego

Jamników dostarczono 4, z których list pochwalny otrzymał jamnik „Koko“ K. Kropińskiego i jamnik „Żabcia“ K Kropińskiego.

Cocker Spanieli dostarczono 2. II nagrodę jako bardzo dobremu przyznano „Donowi“ M. Kościelskiej, który otrzymał medal bronzowy, oraz za tresurę pokojową również medal bronzowy, — II nagrodę jako bardzo dobrej przyznano „Norze“ J. Kubiaka, która otrzymała medal bronzowy.

Rasę foksterrjerów ostrowłosych reprezentowała foksterrjerka „Kiki“ prof. M. Dyhdalewiczowej, której jako bardzo dobrej przyznano I nagrodę medal srebrny.

Pozatem na pokaz dostarczono z rodowodem terrjerkę „Coeur“ M. Sudolskiej, która jako niewybitnie myśliwski pies stanęła poza konkursem.

Komunikat Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce

Chcąc uprzystępnić i spopularyzować pracę psa służbowego jako też zaznajomić szerszy ogół miłośników i przewodników psów z zasadami techniki tresury, obchodzenia się z psem i z celowem wykorzystaniem psa w służbie obronnej, sanitarnej i tropieniu śladów, T. M. P. Sł. organizuje następujące kursy:

1) trzytygodniowe teoretyczne kursy zimowe w Warszawie,

2) ośmiotygodniowe wyszkolenie praktyczne przewodników i psów w porze letniej w stacji psów służbowych w Kleniewie znajdującej się pod opieką i kontrolą T. M. P. Sł.

Pierwszy 3-ch tygodniowy kurs teoretyczny odbędzie się w Warszawie w czasie od dnia 15 X. b. r.

Absolwenci tego kursu odbędą na żądanie 8-mio tygodniowy kurs praktyczny z wiosną 1937 r. w Kleniewie.

Zgłoszenia zbiorowe i pojedyńcze prosimy nadsyłać do Zarządu Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, Warszawa 12, ul. Olesińska 5 do dnia 1.X. b. r.

Koszty kursów teoretycznych wynoszą 20 zł. od osoby.

Celem kursu teoretycznego jest zaznajomienie przewodników psa ze służbą ochrony kolejowej i leśnej, z pracą i szkoleniem psa ochronnego, członków Czerwonego Krzyża z pracą psa sanitarnego oraz amatorów pracą tropienia śladów ludzkich.

Szczegóły odnośnie programu, kursu teoretycznego będą podane w następnym numerze.

Zarząd Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Komunikat o otwarciu praktycznego kursu w Kleniewie, o programie szkolenia i o warunkach pobytu na kursie zostanie ogłoszony w swoim czasie.

Zapisujcie się na członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Członkiem T. M. P. S. może być każdy miłośnik psów.

Kupcie ładnego charta

Zarząd Opieki nad Zwierzętami w Krakowie sprzeda ładnego charta, krótką historję z ostatnich jego przeżyć znajdą czytelnicy w liście do redakcji, który poniżej zamieszczamy. Nadmieniamy że cena rynkowa charta wynosi 300—400 złotych. Prosimy zwracać się bezpośrednio do Z.O.Z. Kraków, Zwierzyniecka 42.

J. Wielmożna Pani
Redaktorka *L. Chmielewska.*
w Warszawie.

Wydawczyni i Redaktorka takiego pisma, jak „Mój pies" niewątpliwie jest najlepszą przyjaciółką tego zwierzęcia. Tą nadzieją ośmieleni zwracamy się do WPani w następującej sprawie:

Związek nasz jest w posiadaniu niezwykłej piękności, półtorarocznego charta angielskiego. Historja jego jest dość niezwykła. Mianowicie został on przyprowadzony do naszego biura w stanie ostatecznego wyczerpania i zagłodzenia, z głęboką blizną na nodze przez bosonogą parę nędzarzy w łachmanach. Jak się okazało był to rakarz wiejski z pod Krakowa ze swoją żoną. Psa dostał od dzierżawcy, który oddał go na zabicie, jako ciężko rannego. Rakarz ten, czy to powodowany litością, czy też w chęci zysku (raczej to ostatnie), nie zabił psa, natomiast w tym opłakanym stanie przywiązał do budy przy chałupie, gdzie pies spędził, karmiony ziemniakami, 4 miesiące. Wykupiliśmy go od rakarza i wyleczyliśmy, zresztą w zdumiewająco szybkim czasie. Ponieważ jednak dotychchas jeszcze nie mamy szyldu dla psów ani lecznicy, zmuszeni byliśmy trzymać go w biurze, gdzie stale, ku naszej rozpaczy, po przyjściu do zdrowia, zjadał nam akta, gumy, rączki i pończochy personelu biurowego. Wobec takiego stanu rzeczy zlitował się nad nami członek naszego Zarządu, Prof. Teodor Marchlewski i wziął psa do siebie na oddział, tak że obecnie chowa się razem z psami uniwersyteckiemi.

Nasz chart, oprócz tego, że jest wyjątkowo piękny, jest także bardzo dobry i kochany. Ciężkie przejścia nie zostawiły ujemnych śladów na jego psychi e. Jest ufny, pogodny, wesoły i mądry.

Niestety bardzo trudno sprzedać go w Krakowie, gdyż jestto pies luksusowy. Potrzebuje dużo jeść, dużo ruchu i wygód. Wzamian za to jest tylko... piękny i miły. Przyszło nam zatem na myśl, czy wśród czytelników „Mojego psa" nie znalazłby się na niego nabywca. Romantyczna jego przeszłość może nawet byłaby zachętą dla kupującego. Z punktu widzenia handlowego pies przedstawia bardzo dużą wartość. Prof. Marchlewski bardzo wysoko go ceni jako okaz wysokiej rasy. (Zresztą może to stwierdzić na piśmie w razie potrzeby). Chcielibyśmy za niego dostać 120 lub 100 zł., dla pokrycia kosztów kupna utrzymania i leczenia.

Z wyrazami prawdziwego poważania.

Sekretarz Z. O. Z.
Kazimiera Tretterowa.

Konkurs wyżłów wszechstronnych

„Kujawskie Koło Łowieckie" urządza po porozumieniu się z Wydziałem Kynologicznym „Łowca Wielkopolskiego" i z jego współudziałem „Konkurs wyżłów wszechstronnych" na swoich terenach łowieckich w dniach 9 i 10 września r. b.

Konkurs zapowiada się świetnie ze względu na hojną dotację w postaci nagród pieniężnych i honorowych dla zwycięzców konkursowych.

Kandydatów należy zgłosić najpóźniej do dnia 15 sierpnia r. b., do Wydziału Kynologicznego „Łowca Wielkopolskiego" (Ks. Niedbał, Poznań. Al. Marcinkowskiego 1) na osobnych formularzach, które otrzymywać można w sekretarjacie „Łowca Wielkopolskiego" (Poznań, Piekary Nr. 5, 1 p.), gdzie również można nabyć broszurki, zawierające dokładny regulamin i warunki konkursu (cena 35 gr.).

Zarząd „Łowca Wielkopolskiego".

„Dzień Psa"

Oddział Lwowski P. Z. H. P. R. urządza dn. 20-go września pokaz psów rasowych.

Opłata w kwocie 1 zł. 50 gr. dla członków Oddziału a dla nieczłonków w kwocie 3 zł. należy przesłać ze zgłoszeniem najdalej do dnia 30 sierpnia 1936 r. pod adresem: Oddział Lwowski P. Z. H. P. R. przy Małopolskiem Tow. Łowieckiem, Lwów, Ossolińskiego 11.

Redaktor

Adam Szczepanik